

**Autor:** Agnieszka Wojdowicz  
**Tytuł:** Niepokorne. Eliza.  
**Seria:** Niepokorne  
**Wydawnictwo:** Nasza Księgarnia

Nie będę ukrywać, że do przeczytania tej pozycji zachęciła mnie przede wszystkim wieloletnia znajomość z autorką - Agnieszką Wojdowicz.

To czwarta, wydana przez Naszą Księgarnię, książka Agnieszki. Pierwsze trzy z serii "Strażnicy Nirgali" to fantastyka dla młodzieży.

Tak więc z dużym zainteresowaniem sięgnęłam po jej pierwszą książkę dla dorosłego odbiorcy.

O ile akcja "Strażników" toczy się w wymyślonej przestrzeni, w państwach, których nie ma na żadnych mapach świata i opisuje zdarzenia całkowicie nierealne, o tyle akcja "Elizy" toczy się w prawdziwym kraju.

W Polsce.

Przenosimy się do 1895 roku i poznajemy trzy młode kobiety.

Pierwsza z nich to tytułowa Eliza Pohorecka. Dziewczyna zdolna, ambitna i głodna wiedzy.

Jej marzeniem są studia medyczne. Niestety, w czasach, w których przyszło jej żyć, kobiety nie mają wstępu na medycynę. Tak więc wybiera pokrewny zawód farmaceuty i jako jedna z pierwszych kobiet, zostaje przyjęta w poczet studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiąże się to z wyjazdem za granicę - Eliza mieszkała w Otwocku pod Warszawą, czyli w Kongresówce, a na studia wyjechała do Krakowa.

Nie zapominajmy, że Polska była wtedy pod zaborami.

Już samodzielny pobyt młodej dziewczyny poza domem, w tamtych czasach był czymś niezwykle. A do tego dochodzi jeszcze "fanaberia" studiowania!

W Krakowie, który oczarował ją od pierwszego wejrzenia, spotyka się z niechęcią, z niezrozumieniem i z zaściankowością poglądów osób, wydawałoby się, otwartych na świat, nowe idee, wykształconych i inteligentnych. To wykładowcy z UJ. Uważają oni, że rolą kobiety jest rodzenie i wychowywanie dzieci oraz zajmowanie się domem.

Wykształcenie wyższe jest domeną mężczyźni.

Na szczęście takich jak ona - młodych kobiet - jest więcej.

Eliza poznaje Klarę Stojnowską.

Klara jest emancypantką, walczącą między innymi przeciw własnemu ojcu o bardzo konserwatywnych poglądach.

Ojcu, który jest wykładowcą zoologii na UJ.

Klara ma krótkie włosy (rzecz niepojęta!), nosi suknie reformowane, pali papierosy i głosi poglądy trudne do przełknięcia przez zacofany, anachroniczny krakowski świat.

Judyta Schraiber, trzecia bohaterka, jest Żydówką z krakowskiego Kazimierza. Jej marzeniem, czy nawet obsesją, jest zostanie malarką. Ma talent, ma zapał. Ale nie ma

społecznego przyzwolenia. Ma od lat wytyczoną i wyznaczoną tradycją i religią rolę i ma obowiązek tego się trzymać. Żadne odstępstwa absolutnie nie wchodzi w grę. Na skutek fatalnie ułożonych uczuć, ucieka z domu i próbuje popełnić samobójstwo. W ostatniej chwili ratuje ją siostra ze zgromadzenia Urszulanek. Judyta zostaje w klasztorze pod opieką zakonnice i zaczyna zgłębiać tajniki malarstwa. Między innymi pobiera nauki u Wyspiańskiego. Judyta, według mnie, jest najtragiczniejszą postacią z całej książki. Ma najtrudniej, najciężej, najbardziej "pod górkę". Kiedy wydaje się, że już wychodzi na prostą, że da radę, mimo przeciwności losu i zahamowań obyczajowych, spadają na nią kolejne ciosy. Liczę na to, że w kolejnych częściach, Agnieszka trochę jej odpuści i pozwoli Judycie na odrobinę szczęścia, nadziei i uśmiechu.

Eliza, Klara, Judyta...

Posłużę się teraz opisem z okładki książki: (...) *z pozoru bardzo się różnią, coś je jednak łączy. Każda z nich jest niepokorna...*

Nie będę zdradzać, kiedy i w jakich okolicznościach splotły się losy tych trzech dziewcząt.

Napiszę tylko, że książka nie traktuje tylko o walce o równouprawnienie, o trudnej drodze do zdobywania wiedzy na równi z mężczyznami kobiet z końca XIX wieku. Pokuszę się o stwierdzenie (może dość odważne i sprzeczne z założeniami autorki), że to kryminał z przepięknym wątkiem uczuciowym w tle. W otoczeniu Krakowa czasów zaborów. Muszę tu również wspomnieć, że Agnieszka bardzo pięknie opisuje tamte czasy, tamte klimaty i krajobrazy.

Mimo, że preferuję lektury książek traktujących o czasach współczesnych, to tę pozycję przeczytałam nie tylko z ogromnym zainteresowaniem i przyjemnością, ale również jednym tchem.

Pewnie nasuwa się Wam, czytającym te słowa, czytelnikom, czy gdyby Agnieszka nie była moją koleżanką, to czy sięgnęłabym po "Niepokorne"?

Na pewno!

Skusiłby mnie wygląd zewnętrzny książki.

Wiem, że nie ocenia się książek po okładkach, ale tej po prostu trudno się oprzeć. Bardzo mocno kusi, przyciąga wzrok i obiecuje treść adekwatną do grafiki - delikatnej jak batik...

Skąd porównanie z batikiem? Odpowiedź znajdziecie w książce.

A na zakończenie mogę jedynie napisać: polecam lekturę "Elizy" z czystym sumieniem każdemu czytelnikowi. To będą piękne chwile spędzone w innym wymiarze czasu...

*Monika Grabowska*